CENY PRENUMERATY:
We Lwowie: miesięcznie . . . . . 2 korony
Ze codz. dwukrotną doręcz dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . K 5·—

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“).

Nr. 2096. Lwów, środa dnia (1.) 14. października 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

Sytuacya w Galicyi.

Garść wieści z Warszawy. - Po upadku Antwerpii.

W Galicyi.

AKCYA ZACZEPNA ARMII AUSTRYACKICH I NIEMIECKICH.

W numerze 21 pisze **Armiejski Wiestnik** (Goniec armii), urzędownie:

Na froncie Toruń—Kraków austryacko-niemieckie armie, dokonawszy skoncentrowania się, rozpoczęły kroki zaczepne.

Dwie silne grupy niemieckiego wojska zdemaskowały 6 października (23 września) swój ruch zaczepny: Jedna od strony Piotrkowa na froncie Mszczonów—Grojec (na wschód od Skierniewic), druga z frontu Kielce—Nowy Korczyn (przeprawa na Wiśle) w kierunku do Opatowa—Sandomierza.

Starcia przednich straży niemieckich z russkiemi nastąpiły w okolicach Opatowa.

W ciągu ostatnich dni stopniowo wyjaśnia się ruch znacznych sił niemieckiej armii ku rzece Wiśle, przyczem po prawym brzegu Wisły od Krakowa posuwa się austryacka armia, zajmując front wzdłuż linii rzeki Wisłoka przez Dębicę (na wschód od Tarnowa) Jasło—Rymanów.

Zaczynają również przejawiać czynną działalność austryackie oddziały, które, po rozgromieniu przez russkie wojska uciekły za Karpaty.

Na przełęczach karpackich gór zaczęła się bitwa, przyczem próby Austryaków zepchnięcia naszych wojsk okazały się daremne i russkie wojska odrzuciwszy przeciwnika, same przeszły do zaczepnych kroków, zabierając jeńców, obozy i parki.

Ruszywszy wśród walki naprzód jeden z oddziałów russkich był w dniu 8 października (25 wrz.) już w odległości 20 wiorst od Munkacza.

* *
*

Mamy więc sprawozdanie że na całym froncie rozpoczął się marsz połączonych armii niemieckich i austryackich, dowiadujemy się niektórych szczegółów tego ruchu. Od Karpat aż po Toruń wszczęły połączone armie czynną działalność. Jak się okazuje, w Galicyi szyk bojowy austryackich armii rozciąga się z biegiem rzeki Wisłoka. Szyki austryackie na południu dochodzą do Rymanowa, który to ostatni punkt znachodzi się na 10 do 15 kilometrów na wschód od przełęczy dukielskiej.

Z czterech niemieckich ugrupowań, które rozpoczęły nacierać od strony niemieckiej granicy jeszcze 27 września (14 wrz. st. st.) szczególnie daleko zaszły dwie grupy prawego skrzydła.

Jedna z nich wykonała akcyę zaczepną na froncie Mszczonów—Grojec, t. j. w kierunku ku Warszawie, a druga na Opatów—Sandomierz. Ta grupa, jak wiadomo nam z depeszy sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza z dnia 9 paźdz. (26 wrz. st. st.) zamieszczonej we wczorajszym numerze „Gazety Wieczornej“, zbliżyła się już do Wisły na linii Dęblin (Iwangorod), Sandomierz, przyczem w tej okolicy rozpoczęła się już wymiana strzałów armatnich. Wymienienie w wyżej wspomnianej depeszy rzeki Wisły, a także punktów Dęblin i Sandomierz — wskazuje, że najbliższe bitwy dojrzewają w okolicy górnego biegu Wisły, w tej nastroszonej wodami rzecznej artetyi. — („Kij. Myśl“).

•

Według doniesienia „Piotrogrodzkiego Kuryera“, austryacką armia w myśl zarządzeń austryackiego sztabu generalnego skoncentrowała wszystkie swe siły w dolinie Wisły i tam przyjdzie do walnej bitwy.

Wojna francusko-angielsko-belgijsko-niemiecka.

NOWA ARMIA ANGIELSKA.

Według londyńskiej depeszy „Kij. Myśli“ do **Ostendy i Dunkierki przybyła silna armia angielska, która połączy się z francuską armia w zachodniej Flandryi.**

PRÓBA ODCIĘCIA BELGIJSKIEJ ARMII.

Do „Rieczy“ donoszą z Berlina pod datą 11 paźdz. (28 wrz. st. st.): Niemieckie wojsko zbudowało koło Termondu (w Belgii) pontonowy most na Skaldzie, przeszło forsownym marszem przez rzekę i skierowało się na zachód, aby **odciąć odwrót belgijskiej armii do Ostendy.**

NA FRONCIE NIEMIECKO-FRANCUSKIM.

Położenie na tej widowni wojny nie doznało istotnej zmiany. Wre nadal nierozstrzygnięta walka.

Francuski komunikat urzędowy z 11 paźdz. (28 wrz. st. st.) mianowicie opiewa:

„Na lewem skrzydle kawalerya niemiecka, która opanowała niektóre punkty na rzece Lys, na wschód od Aise, została stąd w dniu 11 paźdz. (28 wrz.) wyparta i cofnęła się w stronę Armentieres,

Pomiędzy Arras i Oise nieprzyjaciel dokonał energicznego ataku na lewym brzegu Ancre, lecz został odrzucony.

Pomiędzy Oise'ą i Reims posunęliśmy się nieco naprzód na północ od Aisne i w szczególności na północny-wschód od Soissons.

Pomiędzy Craonne i Reims ataki, wykonane przez Niemców w nocy zostały odparte. Na froncie pomiędzy Reims i Mozą nie zaszło nic ważniejszego.

W Woevre Niemcy w rejonie Apremont, w nocy na dzień 10 paźdz. (27 wrz.) prowadzili gwałtowne ataki.

Apremont dwa razy przechodziło z rąk do rąk i pozostało w końcu w naszych rękach.

Na prawem skrzydle — w Lotaryngii, Wogezach oraz w Alzacyi, nic nowego nie zaszło. Wogóle zachowaliśmy swe pozycye.“

Urzędowy komunikat francuski z dnia 12 paźdz. (29 września):

Na lewem skrzydle konnica nadal rozwija operacye w okręgu La Basse—Estaires—Hazebrouck.

Między Arras a Oise odparli Francuzi kilka ataków nieprzyjacielkich.

W centrum Francuzi posunęli się nieco naprzód, poniżej Soissons i na południowy wschód od Verdun. Na prawem skrzydle odparli Francuzi nocny atak na Bande Sapt, na północ od St. Die. Zdobyty wczoraj sztandar należał do 6 pomorskiego pułku, wchodzącego w skład drugiego korpusu pruskiego.

BOMBY NA NOTRE DAME.

„Dwa aeroplany niemieckie latały nad Paryżem i rzuciły 20 bomb, które upadły w różnych dzielnicach. Zabito 3 i raniono 14 osób — przeważnie na przedmieściu Saint-Germain oraz na ul. Lafayette. Jedna z bomb upadła na dach katedry „Notre Dame de Paris“ lecz nie wybuchła. Kilku lotników francuskich wyruszyło w pogoń za aeroplanami niemieckimi.“

Po dwóch miesiącach.

Warszawskie pismo „Dzień“ zestawia w numerze z 2. października w artykule „Po dwóch miesiącach“ bilans dotychczasowych walk na wszystkich terenach wojny.

W bilansie tym autor rzuca oryginalne światło na rolę Niemiec w obecnej wojnie.

Czytamy tam mianowicie:

„Niemcy w ciągu dwóch miesięcy stracili przeszło pół miliona najprzedniejszego żołnierza. Zginął syn cesarski książę Adalbert, zginęło kilku wielkich książąt pruskich, heskich... Pomniejszyła się rodzina Hohenzollernów, zginęło moc żołnierza i pomimo 42 cnt. dział, pomimo najzwyczajnych wynalazków technicznych przez armię niemiecką — rezultat po stronie Berlina widzimy żaden. Przeciwnie, po pierwszych zwycięstwach Niemców, po rozbiciu Belgii i wkroczeniu do Francyi, a nawet podsunięciu się prawie pod mury Paryża, widzimy od dwóch tygodni powolne, ale stałe krok za krokiem wypieranie Niemców z Francyi. Niektóre korpusy niemieckie na linii francuskej od ataku przechodzą do panicznej rejterady. Widzimy stałe odsuwanie się wojsk niemieckich z Francyi.“

Kończy się zaś artykuł taką zapowiedzią:

„W marszu zwycięskim wojska rosyjskie posuwają się dziś w kierunku Krakowa i Budapesztu. Losy Węgier, zdaje się, pozostawione są w tej chwili obronie wyłącznie Austryi. Niemcy natomiast za wszelką cenę postanowili bronić wstępu wojskom rosyjskim od Krakowa przez Śląsk w stronę Berlina. Na linii Kraków, Częstochowa, Katowice, Wrocław, Kalisz gromadzą się dziś główne siły niemieckie. Na tym terenie spodziewana jest więc bitwa, decydująca o losach nietylko Prus, ale i Rzeszy niemieckiej.

Będzie to bitwa, jakiej jeszcze bodaj w historyi świata nie było. Od jej wyniku zależne będzie przyspieszenie widoków pokoju.“

Echa zdobycia Antwerpii.

Dzienniki paryskie jednomyślnie podnoszą dzielność Belgijczyków, dzięki której mają oni widoki na rekompensatę w przyszłości. Antwerpia niema wojennej wartości dla Niemców, ponieważ dostęp jest dla nich od morza zamknięty, gdyż na morzu panuje całkowicie angielska flota, a dalej ze względu na neutralność Holandyi.

Wiele okrętów przepełnionych zbiegami belgijskimi z Antwerpii przybyło do Folkestone. Na parowcach przyjechało tam także około 600 rannych Belgijczyków.

Do Londynu telegrafują z Rosentalu, że główne angielskie i belgijskie siły z Antwerpii z królem belgijskim Albertem na czele przybyły do Ostendy.

Do Kopenhagi telegrafuje 11 paźdz. (28 wrz.) z Rotterdamu korespondent „Rotemdamscher Courant“, który wyjechał z Antwerpii 10 października, że poprzedniego dnia Anglicy rozpoczęli odwrót na zachód. Belgijczycy podpalili 5 rezerwoarów naftowych, wszystkie naładowane zbożem okręty na Skaldzie zatopiono. Przerwano szluzy. Fort Mersem Belgijczycy wysadzili w powietrze i dopiero po pokonaniu zaciekłego oporu powiodło się Niemcom przejść przez Skaldę.

Z Berlina donoszą oficyalnie 10 października wieczorem: Po 12-dniowem oblężeniu Antwerpia wraz z wszystkimi fortami przeszła w ręce niemieckie. Miasto zajęto bez poważniejszego oporu 10 października. Załoga Antwerpii uratowała się. Rokowania o poddanie miasta prowadzili Niemcy z burmistrzem, gdyż wojennych władz już nie było.

NOWE SZCZEGÓŁY UPADKU.

„Birż. Wied.“ donoszą, że król w pełnym mundurze generalskim wyjechał ostatnim pociągiem, kiedy płonął już dworzec kolejowy.

Według „Morning Post“ Niemcy bombardowali Antwerpię kilka dni z 200 armat.

W Antwerpii w chwili wkroczenia Niemców, nie było na ulicach ani żywej duszy. Ani jeden żołnierz z załogi nie dostał się do niewoli. Ostatni belgijski batalion, już pod ogniem nieprzyjaciela, zniszczył wszystkie składy i zapasy. Ostatni wyleciał w powietrze już w obliczu nieprzyjaciela fort Św. Anny.

ZBURZENIE WODOCIĄGÓW. — POŻARY.

Przeszedłszy przez Netę koło Liere Niemcy ustawili 42 cm. moździerze koło Busz i stąd zasypali Antwerpię wybuchającymi pociskami i bombami celuloidowemi, w celu wzniecenia pożarów. Mieszkańcy z wielką energią gasili pożary. Setki kobiet i niedorostków pomagały żołnierzom załogi, dowożąc naboje, wodę i żywność. Król dwukrotnie lekko ranny nie schodził z posterunku i dopiero w nocy na 8 paźdz. wyjechał do Ostendy, ulegając namowom angielskich i francuskich oficerów. Los Antwerpii zdecydowany był już w środę, gdy Niemcy zdobywszy fort Uelem, zburzyli wodociągi. Od tej chwili obrońcy zabezpieczali już tylko odwrót armii polowej. Władze belgijskie, uchodząc z miasta, rozbroiły straż miejską, aby Niemcom odebrać pozór do okrucieństw.

Rada miejska pozostała w Antwerpii i imieniem ludności oświadczyła krótko generałowi Beselerowi, że ludność Antwerpii poddaje się nieuniknionej konieczności.

Zgon króla rumuńskiego.

Z ŻYCIA KAROLA I.

Książę Karol Eitel Fryderyk Zefiryn Hohenzollern podporucznik pruskiej służby, zasiadł na rumuńskim tronie przypadkowo, jednakże rządząc przez pół wieku krajem i doznawszy na wielu polach swej działalności znacznych sukcesów, zrósł się książę ściśle z obcym sobie narodem. Pod rządami jego przeżyła Rumunia okres narodowego odrodzenia, przeobraziła się z podległego Turcyi księstwa w samodzielne królestwo, wzmogła swoją narodową jednolitość, rozwinęła znacznie swój przemysł i dokonała całego szeregu trwałych socyalnych przeobrażeń, stawiających ją w rzędzie kulturalnych państw Europy.

Karol I. wstąpił na rumuński tron w maju 1866 r. po gwałtownym przewrocie, zapomocą którego stronnictwo bojarów zmusiło księcia Aleksandra Kuzę do zrzeczenia się tronu. Ustawiczne intrygi i wzajemne swary spowodowały rządzące koła w Rumunii do szukania sobie władcy poza obrębem swego środowiska, dążność do zabezpieczenia księstwa od wpływów Rosyi i Turcyi była powodem, iż bojarowie zwrócili się do państw neutralnych. Gdy hrabia Flandryi, brat belgijskiego króla, odmówił — koalicyjne ministerstwo rumuńskie zwróciło się do Prus. Narodowi rumuńskiemu zaproponowano księcia Karola Hohenzollerna na władcę. Naród zgodził się i dnia 13. maja 1866 książę ten został obwołany rumuńskim księciem.

Książę Karol służył wtedy w drugim pułku pruskich dragonów gwardyi i niedawno odznaczył się był w wojnie z Danią. Jakkolwiek Rosya i Turcya niezadowolone były z tego wyboru, wszystkie państwa prócz Turcyi uznały nowego króla. Karol I. pojechał niebawem do Konstantynopola i z łatwością, dzięki swej zręczności uzyskał, inwestyturę sułtana.

Król Karol I. zastał swoje królestwo w stanie zupełnego upadku i anarchii. Finanse były w nieładzie, rządy w rękach przedajnych urzędników, w armii brak karności. Karol jął się reform.

Lawirując pomiędzy liberałami a konserwatystami, zdołał król sformować znaczną armię, tak iż w roku 1877 podczas wojny rosyjsko-tureckiej mógł wywrzeć wielki wpływ jako dowódca wojsk pod Plewną. Po wojnie przeprowadzono cały szereg ważnych ekonomicznych reform i Karol zdecydował się na ogłoszenie Rumunii królestwem, a 28 maja 1881 koronował się w Bukareszcie na króla. Zasługą króla było przeprowadzenie budowy całej sieci kolei.

Król Karol był jawnym zwolennikiem oryentacyi austryacko-niemieckiej, potrafił jednak zawsze zachować dostateczną lojalność w stosunkach z trójporozumieniem, a zwłaszcza w ostatnich latach dokonał ważnych kroków ku zbliżeniu się do Rosyi. Król Karol ożeniony był z księżniczką Elżbietą Wied, znaną autorką i poetką, używającą popularnego pseudonimu Carmen Sylvy. Jedyna córka ich zmarła w czwartym roku życia. Następcą tronu został bratanek, książę Ferdynand Hohenzollern.

O politycznych następstwach nagłej śmierci Karola I. trudno dziś coś stanowczego powiedzieć. Dynastyczne interesy i sympatye Karola I. były naturalnie ważnym czynnikiem w nowszej rumuńskiej polityce. Nietylko jednak te interesy były dla Rumunii dostatecznym powodem zachowania neutralności. Były jeszcze inne, niemniej ważne czynniki, a przedewszystkiem obawa zawikłań na Bałkanie. Te same czynniki wywrą niewątpliwie wpływ na kierunek rumuńskiej polityki także i po śmierci Karola I. Z jakim skutkiem — pokaże przyszłość.

OSTATNIE SŁOWA KRÓLA KAROLA.

Z Bukaresztu donoszą do „Kij. M.“, że król Karol umierając, usilnie nakazywał następcy tronu Ferdynandowi, aby zachował neutralność. Ostatnie słowa króla brzmiały: **Ochraniajcie kraj rodzinny, nie przelewajcie krwi.**

PRZED POGRZEBEM.

Zwłoki króla wystawiono w zamku Pelosz. W poniedziałek po południu odbyło się w uroczysty sposób przewiezienie zwłok króla Karola do Bukaresztu. Pogrzeb odbędzie się w historycznym klasztorze Curtea-Azhel.

GŁOSY PRASY RUMUŃSKIEJ.

Wszystkie rumuńskie dzienniki, bez różnicy stronnictw, boleją nad utratą króla i sławią jego 48-letnie panowanie. Oficyalna „Independance Rumaine“ pisze: „Król był w ostatnim czasie pierwszym dyplomatą w Europie. Obecna wojna napełniała jego duszę wielką troską. Ostatnie wypadki ponoszą z pewnością winę przyspieszonego zgonu króla. Historya nazwie go Karolem Wielkim“.

Organ Takie Jonescu „Romani“ pisze: „Rządy króla Karola I. znamionuje roztropność; był on niewolnikiem swego obowiązku. Rok poprzedni był apoteozą rządów królewskich“.

„Politik“ pisze: „Wielki Rumun odszedł w czasie poważnym, więcej poważnym, aniżeliby się zdawało“.

Kardynał Ferrata.

Z Rzymu nadeszła wiadomość o śmierci kardynała Dominika Ferraty, nowego sekretarza stanu kuryi rzymskiej, mianowanego zaledwie przed 6 tygodniami, który na ostatniem conclave był jednym z papabiles, t. j. kandydatów do tyary papieskiej.

Kardynał Dominik Ferrata urodził się w r. 1847. Po ukończeniu kolegium w Orvieto wstąpił do seminaryum w Montefiascone, następnie do uniwersytetu gregoryańskiego w Rzymie. — W roku 1876 został on adwokatem przy kongregacyi rzymskiej i profesorem prawa kanonicznego w seminaryum w Rzymie. Następnie był Ferrata kolejno: audytorem w nuncyaturze paryskiej, nuncyuszem w Paryżu, prefektem Indulgencyi i prefektem Dyscypliny Sakramentów.

Wśród jeńców.

W warszawskiej „Gazecie Porannej“ czytamy następujący, rzewny obrazek:

Rzecz dzieje się w Brześciu Litewskim. Przywieziono jeńców austryackich Peron otoczony wojskiem rosyjskiem, jeńcy wysiadają z wagonów. I oto z ust ciżby jenieckiej rozlega się pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ A wojsko ich otaczające odpowiada im chóralnie: „Na wieki wieków, amen“...

KRONIKA.

—::—

Dentysta dr. Wiktor ordynuje przy ul. Kopernika 1.

—::—

Petrograd, czy Piotrogród? Znakomity nasz lingwista, prof. dr. Adam Kryński, wykazuje w dłuższym wywodzie, iż nazwa miasta Petrogradu powinna brzmieć po polsku: Piotrogród. Pisma polskie warszawskie przyjęły też już to brzmienie.

Śmierć posła Malinowskiego. Korespondent warszawski „Russkiego Słowa“ donosi, że były poseł do Dumy, Malinowski, który złożył swój urząd w maju r. b., wstąpiwszy do armii czynnej jako zapasowy żołnierz, poległ w bitwie na froncie galicyjskim.

Usunięcie napisów informacyjnych. Warszawski „Dzień“ donosi, że z rozporządzenia nowomianowanego dyrektora kolei warszawsko-wiedeńskiej, inżyniera Małowińskiego, zatarto i usunięto na kolei tej resztę napisów informujących w języku polskim. Napisy te przetrwały czasy zarządu inżyniera Peukera który obejmował kolej od Tow. akcyjnego i nie uznał, by napisy informacyjne na stacyach kolei wiedeńskiej były przeciwne prawu.

Kara prasowa. P. Józef Niklewicz, redaktor „Gazety Warszawskiej“, w zeszłym tygodniu odbył czterodniową karę więzienną, na którą został skazany w dwóch instancyach z 1024 art. kod. karn. za przedruk z „Grażdanina“ artykułu o sprawie języka w projekcie samorządu miejskiego dla Król. Polskiego.

Światowy zbiór pszenicy. Podajemy poniżej przypuszczalny zbiór pszenicy w b. r., wedle pisma ang. "Beerbohm" z z. m.: W Austryi zbiór pszenicy ma wynosić 8 milionów kwarterów (w 1913 r. 8·6 milionów), na Węgrzech 17·5 mil. (21·1), we Francyi 37 mil. (39·9), w Niemczech 20·5 mil. (21·4), we Włoszech 21·6 mil. (26·1), w Rosyi 95 mil. (119·5), w Hiszpanii 15·5

mil. (13·9), w Wielkiej Brytanii 7·4 mil. (7·1). Wogóle w całej Europie zbiór pszenicy ma wynosić 244 mil. kwarterów, podczas gdy w r. z. wynosił 282 mil. Zbiory w innych częściach świata przedstawiają się przeważnie korzystniej, niż w Europie. W Stanach Zjedn. 114 mil. kwarterów (w 1913 r. 95·4 mil.), w Indyach 39 (44·7), w Kanadzie 24 (29·5), w Australii 13 (13·5), w Argentynie 17 (14), w Japonii 2·8 (3). Wogóle poza Europą zbiory wyniosą 221 mil. kwarterów (w r. z. 212·6). Światowy zbiór pszenicy tedy wyniesie 465 mil. kwarterów (w r. z. 494·5 mil.). Dodać należy, że jednostką tego obliczenia jest kwarter czyli 217·7 kg.

W poszukiwaniu za „panią“. Służąca Jewka Makar, która w ubiegły czwartek wyjechała z Jasienicy Zamkowej równocześnie ze swą „panią“, M. Dobrzańską, miała się z nią zjechać we Lwowie, ponieważ jednak dotąd jej nie spotkała, prosi o zawiadomienie, że mieszka przy ul. Błonnej 54a, u K. Konarskiej.

Dr. Lilien, znany lekarz, specyalista chorób dzieci, mieszka obecnie przy ul. Sykstuskiej 23.

Plotkarstwo.

„Dzień“ warszawski wystąpił bardzo ostro przeciw plotkarstwu, które i w Warszawie — podobnie jak we Lwowie — szerzy się w nieprzyzwoity wprost sposób, trując ogółowi krew, mącąc spokój i tak nie nadzwyczajny w obliczu wojny światowej. Dla poparcia swych wywodów przytacza „Dzień“ cały szereg przykładów takiego plotkarstwa i plotek, które krążyły nietylko z ust do ust, ale przedostawały się na szpalty dzienników. I tak — pisze „Dzień“:

Zaraz po wybuchu wojny dowiedzieliśmy się, że socjalistę Liebknechta rozstrzelano w więzieniu moabickiem. W półtora miesiąca później rozstrzelany Liebknecht zwiedzał zniszczone miasta belgijskie.

Ten sam los — rozstrzelanie — spotkał Różę Luksemburg, naszą „rodaczkę“, która rzuciła anatemę na socyalistów polskich, że nie wypierają się narodowości. Według jednak najświeższych informacyi panna Róża żyje i wygląda jak róża, a tylko się smuci, że socyaliści wszech narodów poszli za przykładem socyalistów polskich i dali się uwieść sentymentowi miłości ojczyzny.

Maeterlinck, wstąpiwszy jako ochotnik do wojska belgijskiego, był ranny w pierwszych dniach sierpnia. Tenże sam Maeterlinck w końcu sierpnia przebywał jeszcze w Normandji i miał dopiero ochotę zostać ochotnikiem.

Słynny francuski lotnik Vedrines, który przed miesiącem został zabity, przed kilku dniami, nie zwracając na to uwagi, że już nie żyje, wzniósł się na aeroplanie w okolicy Verdun.

Zamordowany podczas rewolucji w Sofji król Ferdynand, prowadzi podobno z Turcją tajne konszachty o złamanie neutralności.

Oprócz podobnych wiarogodnych informacji zagranicznych, mamy i własne, niemniej prawdziwe.

Sienkiewicz wydał jakąś odezwę i został w Krakowie uwięziony. Zabito ordynata Zamojskiego, rozstrzelano Sieroszewskiego.

Najgorszy los spotkał jednak malarza Tetmajera. Najprzód padł od kuli, kiedy jechał automobilem. Potem zastrzelił go w Kielcach p. Piłsudzki. Wreszcie jemu samemu sprzykrzyło się życie i odebrał je sobie w artykule wstępnym jednego z warszawskich dzienników.

Ofiarą plotek padają nietylko wybitne lub głośne osobistości. Co chwila słyszymy o czyjemś zmartwychwstaniu. Plotkarzom nie przychodzi nawet na myśl, jak straszną boleść sprawiają rodzinom... ilu łez i rozpaczy są lekkomyślnymi sprawcami.

Jakaś dziwna mania szerzenia postrachu zawładnęła nierozwiniętemi umysłowo jednostkami. Tworzą całe fantastyczne opowiadania — i nietylko głoszą je ustnie, ale podają do dzienników. Co n. p. nie popisali częstochowscy „naoczni świadkowie“!

Z plotkarstwem — kończy „Dzień“ — zawsze należy walczyć — cóż dopiero w czasach ogólnego zdenerwowania. W chwili kiedy należałoby ludzi uspokajać, czynić ich odpornymi, szerzenie fałszywych wieści powiększa tylko nastrój gorączkowy społeczeństwa. Niejedna zresztą bajka lekkomyślnie w obieg puszczona, może nietylko wzbudzić trwogę, ale sprowadzić nieszczęście.

Z prasy warszawskiej.

Doszły nas wczoraj, po wielu, wielu dniach przerwy, dzienniki warszawskie. Niektóre w kilku numerach, niektóre w jednym tylko. Z wszystkich pism widać, że prasa warszawska odczuła tak samo dotkliwie skutki wojny, jak my. Odbija się to i na treści dzienników i na ich szacie zewnętrznej. Zwłaszcza na szacie. Rozmiary znacznie zmniejszone, brak papieru zniewolił wydawnictwa do zmian odbijających się bardzo niekorzystnie na wyglądzie dziennika. „Kuryer Warszawski“ drukuje się obecnie na papierze mniejszego formatu, tak że jedna z trzech szpalt jest węższa prawie o połowę. „Dzień“ wychodzi na papierze bardzo grubym, żółtawego koloru.

I pod względem treści przedstawiają się dzienniki warszawskie ubogo. Artykułów zasadniczych prawie nie ma, szpalty zapełnione wiadomościami wojennemi i lokalnemi.

Z tych ostatnich wiadomości wynika, że życie w Warszawie nie doznało dotąd gwałtowniejszych zmian. Skarżą się wprawdzie dzienniki na drożyznę, na brak opału i wyzysk handlarzy drzewa i węgla (zupełnie jak we Lwowie), ale życie w organizacyach nieprzerwane, teatry otwarte, odbywają się też koncerty. Odwołano tylko — jak donoszą ostatnie dzienniki — wyścigi konne, które się w tych dniach miały w Warszawie odbyć.

Teatry warszawskie przystosowały repertuar do chwili. „Rozmaitości“ wystawiają dramat Asnyka „Kiejstut“, w „teatrze polskim“ grają Lavedena patryotyczną sztukę „Obowiązek“ i „Alzacyę“, „Teatr Mały“ daje „Szpiega pruskiego“ i „Pieśni ułańskie“, nawet „Nowości“ grają naprzemian z „Wesołą wdówką“ „Ułanów księcia Józefa“.

Tak samo aktualne repertuary mają kina warszawskie. „Za ojczyznę“, epizod z wojny z Austryą, „Jeniec pruski“, epizod z wojny pruskiej, „Z pola bitwy“, bohaterska walka Anglików z Niemcami w okolicach Ostendy w Belgii — oto tytuły filmów, wyświetlanych tam obecnie.

Wiadomości z prowincyi skąpe. Natomiast wspominają pisma, iż dużo w Warszawie osób z prowincyi. Z wielu bowiem miast, które były zajęte przez wojska niemieckie lub austryackie, lub które były zagrożone, przybyło mnóstwo osób do Warszawy.

Są miasta, jak Kielce, z których wyjechało cztere piąte inteligencyi. Z innych, jak Piotrków, Łódź, Lublin; większość inteligencyi ściągnęła do Warszawy. Są miasta, jak Radomsk, Kłobuck, z których wyjechało dziewięć dziesiątych przedstawicieli inteligencyi. Pozostała jedynie nieznaczna liczba lekarzy na stanowiskach.

W ostatnich dniach przybyły znaczne zastępy osób z miast i osad w gub. piotrkowskiej i kaliskiej.

W kawiarniach warszawskich wskutek tego zjazdu jest obecnie ruch bardzo znaczny. Wiele osób z jednego miasta zazwyczaj obiera sobie stałą kawiarnię, gdzie się spotykają wszyscy dla wymiany myśli i organizowania pomocy dla współmieszkańców, będących chwilowo w kłopotliwem położeniu.

Zwiększył się znacznie ruch w hotelach, choć przybysze z prowincyi na krótko zatrzymują się w hotelach, dopóki nie znajdą tańszego pomieszczenia. Większość korzysta z gościnności rodzin lub bliższych znajomych, inni odnajmują najchętniej pokoje przy rodzinach, stołując się na mieście. Stołownie prywatne mają ruch znacznie zwiększony.

Takie i tym podobne wiadomości zapełniają obok depesz i sprawozdań wojennych szpalty pism warszawskich i wskazują, w jakim stopniu wojna oddziałała na prasę i na życie w Warszawie.

Miejski opał.

Program rozwózki na czwartek 15. b. m.

I tura o godzinie 8 rano:

Wóz Nr.	4	ul. Trzeciego Maja
„ „	5	„ Michała Rahozy
„ „	7	„ Cytadelna
„ „	8	„ Wronowska
„ „	9	„ Moniuszki
„ „	10	„ Ostrogskich
„ „	11	„ Orzeszkowej
„ „	12	„ Miłkowskiego

II tura o godz. 12 w południe:

Wóz Nr.	4	ul. Obertyńska
„ „	5	„ Dąbrowskieg
„ „	7	„ Sadownicka
„ „	8	„ Michalskiego
„ „	9	„ Sapiehy
„ „	10	„ Krasickich.
„ „	11	„ Słoneczna
„ „	12	„ Sądowa.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności).

Jeszcze echa bitwy pod Lwowem.

(Komunikat austryackiego sztabu).

Kiedy już dawno przebrzmiały echa salw armatnich pod Lwowem, przynosi dziś „Armiejski Wiestnik“ następujący komunikat, ogłoszony jeszcze 14 wrz. (1 wrz. st. st.) przez austro-węgierskie wojenne biuro prasowe:

W chwili ponownego podjęcia, po dziesięciudniowej przerwie, pierwszej lwowskiej bitwy sytuacya była następująca:

Główna armia austryacka gościńcem grodeckim i południową linią Wereszycy w kierunku ku dobrowolnie przez siebie opróżnionemu Lwowowi, przeszła do atakowania głównych sił armii rosyjskiej. Po naszej stronie były te same siły, które brały udział w pierwszej lwowskiej walce.

Atak odbywał się, nie bacząc na poniesione większe straty i na trudności, z wielką energią. W pięciodniowym zaciętym boju **dnia 8 wrz. (26—30 sierpnia st. st. — P. Red.)** powiodło się nam zwolna odeprzeć nieprzyjaciela. Bitwa doszła do największego napięcia i połączona była z wielkiemi stratami. W piątek (dnia 11 września, kiedy Lwów słyszał największą kanonadę — Przy. Red.), część prawego skrzydła, przeważnie Węgry, mieli osiągnąć znaczniejsze powodzenie koło Dornfeldu, o 25 kilometrów na południe linii Lwów—Gródek.

Tymczasem położenie północnego skrzydła znacznie się pogorszyło. Część głównej russkiej armii zmieniła główną swą pierwotną linię ataku na znajdującą się koło Zamościa armię Aufenberga, która po początkowych sukcesach, znalazła się w obliczu zagrażającego jej znaczną przewagą nieprzyjaciela. Także idąca zwycięsko naprzód armia,

Dankla natrafiła koło Lublenia na zbyt przeważające siły russkie, z daleko od naszej silniejszą artyleryą. Armia Dankla musiała przeto cofnąć się. Części nieprzyjacielskich wojsk usiłowały wtargnąć w okolicę Rawa Ruska—Jarosław, aby przeszkodzić połączeniu się armii Dankla z innemi wojskami austryackiemi. W takich okolicznościach główna austryacka armia nie mogła skorzystać z powodzenia swego prawego skrzydła była zmuszona przerwać drugą bitwę pod Lwowem i broniąc się wykonać odwrót celem zajęcia pomyślniejszej pozycyi.

Wyniki nowej sytuacyi jeszcze nie wyjaśniły się.

Obecnie nastąpił zastój w operacyach, który daje armii austryackiej możność odpoczynku, i uzupełnienie prowiantów i strat. Odwrót armii gen. Dankla dokonuje się gładko. Poważne trudności miała do pokonania armia Auffenberga z powodu niedostatecznych dróg!

Miejska komisya zdrowotna.

Onegdaj odbyło się tygodniowe posiedzenie Komisji zdrowotnej, w którem uczestniczyli: fizyk miasta dr. **Legeżyński**, prof. dr. **Kuczera**, dr. **Mikołajski**, dr. **Piepes-Poratyński** i radca **Włodzimirski**. Fizyk miejski przedstawił

stan chorób zakaźnych w mieście.

W tygodniu od 5. do 11. b. m. zaszły 4 zachorowania na **dyfterię** u miejscowej ludności, 3 u obcych. **Szkarlatyny** zanotowano 4 wypadki, **tyfusu brzusznego** 8 wypadków u miejscowych, 1 u osoby obcej. **Dysenterji** było nowych przypadków 9 u miejscowej ludności, 3 u obcych.

Podnieść należy, jako korzystny szczegół, szybkie ustępowanie epidemji dysenterji. Przed paroma tygodniami bywało tygodniowo 50—70 nowych zachorowań, a w ostatnim tygodniu spadła cyfra nowych chorych do 12.

Inne choroby zakaźne pojawiają się sporadycznie, w stosunkowo małej liczbie.

Dom izolacyjny.

Dotychczasowe umieszczenie osób, delożowanych z powodu chorób zakaźnych, w domu przy ul. Balonowej, okazało się niepraktycznem.

Przeznaczono więc i urządzono na ten cel jeden budynek w koszarach obrony krajowej przy ul. św. Piotra i Pawła tuż obok gmachu, w którym mieści się szpital choleryczny cywilny.

Dom obserwacyjny ma osobną obsługę, kuchnie i inne urządzenia, ubikacje obszerne i widne, pobyt więc w nim będzie dla osób delożowanych o wiele wygodniejszym, niż w dotychczasowym domu izolacyjnym przy ul. Balonowej.

Czapka-niewidymka.

W jednym z ostatnich numerów „Corriere della Sera“ korespondent francuski opisuje zadziwiającą zdolność maskowania się wojsk niemieckich:

Trzeba przyznać — pisze korespondent — że armia niemiecka posiada sztukę zajmowania takich pozycyi, z których sama może wspaniale widzieć nieprzyjaciela, będąc równocześnie niewidoczną dla niego. Taktyka ta zasługuje na szczególną uwagę i jest stosowaną z dziwną aktualnością, tak cechującą Niemców we wszystkich czynach. Kawalerya niemiecka niewidoczna z bliskiej odległości, tem mniej jest widoczną z odległości dwóch tysięcy metrów, skąd nadzwyczaj celnie razi swego przeciwnika strzałami z karabinów maszynowych. Jest ona nietylko chroniona okopami, ale może nawet w nich swobodnie się poruszać, pozostając nadal niewidoczną dla zwykłego oka. Krzak, gałęzie drzew, wszystko to służy do maskowania, a mundury barwą swą nic nie różnią się od terenu.

Piechota niemiecka przedstawia znów straszne i zawsze nieznane niebezpieczeństwo dla nieprzyjaciela. Przeważnie się tak zdarza, że Francuzi zdobywają okopy niemieckie, ale znajdują tam niewielką ilość wroga, który rzuca się do ucieczki. Ale jest to tylko chytrość wojenne, ponieważ na tylnym planie znajduje się zawsze dobrze ukryta piechota ze swemi strasznymi karabinami. Ataki francuskie z tego powodu przybierają charakter jakby pogoni za mirażem.

LEONIDAS ANDREJEW:

CZERWONY ŚMIECH.

Tłóm. z rosyjskiego.

—::—

Ciąg dalszy.

Jakiś wysoki drągal uderzył mówcę i zepchnął go ze wzniesienia, na którem przemawiał: sztandar raz jeszcze podniósł się do góry i upadł. Nie zdążyłem przypatrzyć się twarzy tego drągala, kiedy nagle wszystko przerodziło się w upiorną wizyę. Powstał chaotyczny ruch, rozległy się krzyki, wycia: w powietrzu latać poczęły kamienie, polana, nad głowami podniosły się pięście, rozpoczęła się bójka. Tłum, jak żywa, rozwścieklona fala, porwał mię z miejsca, rzucił o kilka kroków, z siłą uderzył o jakąś zagrodę, później znowu mię porwał z powrotem, aż wreszcie przycisnął do jakiegoś zasieku drew, który począł się chwiać i grozić zawaleniem na głowy tłumu. Jakiś suchy łoskot przebiegł z trzaskiem po zasieku drew: nastała chwilowa cisza — i znowu zerwała się wrzawa, ogromna, głucha, straszna w swej żywiołowości. I znowu łoskot suchy, trzeszczący. Ktoś koło mnie upadł i z czarnej dziury na miejscu oka, trysnęła krew. Ciężkie polano przez czas jakiś kręciło się w powietrzu i spadając uderzyło mnie w głowę. Upadłem na ziemię, pełzałem się na wolną przestrzeń. Przechodziłem przez jakieś sztachety, drapałem się z wysiłkiem, połamawszy wszystkie paznogcie, na stos ustawionego systematycznie drzewa, który się rozstąpił podemną, tak że spadłem razem z całą lawiną sypiących się polan, wydostałem się przemocą z jakiegoś zamkniętego czworoboku, a za mną szedł ciągle przejmujący szum i łoskot. Rozległ się gdzieś głos dzwonu; po chwili straszny jakiś hałas, jak gdyby się walił dom pięciopiętrowy. Mrok jak gdyby zatrzymał się w miejscu i nie dopuszczał nocy; wystrzały i łuna spłoszyły ciemność.

Zeskoczyłem z ostatniej zagrody i znalazłem się w jakiejś wąskiej, zakrzywionej uliczce, podobnej do korytarza, między dwoma wysokiemi ścianami, Biegłem prędko i długo, ale uliczka okazała się bez wyjścia: zamykał ją płot, za którym czerniały zasieki drwa i kontury lasu.

I znowu wałęsać się począłem w tym chaosie bez drogi icelu, wpadłem w jakieś studzienne jamy, zionące wonią gnijącego drwa, znowu z trudem wydrapywałem się na ziemię, nie śmiejąc oglądać się poza siebie. I tak wiedziałem, co się tam dzieje, bo blask łuny czerwonawymi smugami kładł się na drzewach, przekształcając je w jakieś olbrzymie, zabite, ległe na ziemi potwory. Krew z mej zranionej twarzy przestała płynąć. Doznawałem jakiegoś zakrzepłego bolu, który własną twarz czynił mi obcą i wywoływał wrażenie, że mam na sobie gipsową maskę. O ile mogę sobie przypomnieć, w jakiejś jamie, do której wpadłem, ogarnęło mię osłabienie, straciłem przytomność. Nie pamiętam jednak, czy tak było rzeczywiście, czy mi się zdawało, bo jasne wspomnienia pozostały mi tylko z ucieczki i prędkiego, gwałtownego biegu.

Później długo błąkałem się po nieznanych mi dobrze ulicach. Nie było na nich latarni, nic nie rozświecało mroku czarnych, jak gdyby wymarłych domów, tak, że w żaden sposób nie mogłem wybrnąć z tego niemego labiryntu. Trzeba było zatrzymać się i rozglądnąć do okoła, by mniej-więcej wyznaczyć kierunek. Ale nie sposób było na to się odważyć: za mną tuż, następował mi na pięty ciągle jeszcze rosnący szum i łoskot. Ścigał mię bez przerwy. Niekiedy na zakręcie uderzał mię w twarz, kłębami sinego, wijącego się dymu. Wtedy zawracałem i tak długo pędziłem w rozmaitych kierunkach, aż nareszcie miałem go za plecyma. Na rogu ulicy zobaczyłem pasmo światła. Zgasło, gdym się zbliżył: zamykano z pospiechem jakiś duży sklep. Przez szeroką szczelinę zobaczyłem jeszcze kawałek sklepowego stołu i jakąś kadź, ale wkrótce wszystko pokryło się mgłą milczącą i tajemniczą. Niedaleko od magazynu spotkałem człowieka. Biegł naprzeciw mnie; w ciemności omal nie wpadliśmy na siebie. Zatrzymaliśmy się na dwa kroki jeden od drugiego. Nie wiem, kto to był: widziałem tylko czarną, drgającą sylwetę.

— Stamtąd uciekasz? — zapytał.

— Stamtąd.

— A dokąd uciekasz?

— Do domu.

—A? do domu?

Milczał chwilę, nagle rzucił się na mnie, chcąc mię powalić na ziemię. Zimne jego dłonie chciwie wpijały się w gardło, lecz zaplątały się w ubraniu. Ugryzłem go w rękę, wyrwałem się i począłem pędzić co sił. Długo biegł za mną po opuszczonych ulicach, głośno stukając butami. Wreszcie zatrzymał się — widocznie przemógł go ból skaleczonej ręki.

Nie wiem, w jaki sposób dostałem się na swoją ulicę. I na niej nie paliły się latarnie, domy stały bez jednego światełka w oknach, jak gdyby martwe. Przebiegłbym przez te ulice i zapewne wcale jej nie poznał, gdyby nie to, że przypadkiem podniosłem wzrok w górę i zobaczyłem swój dom. Ale długo się wahałem: własny mój dom, w którym tyle lat mieszkałem, wydał mi sie obcym na tej dziwnej, martwej ulicy, powtarzającej złowieszczym, ponurym echem odgłos mojego głośnego jęku. A potem ogarnął mię nagły, szalony lęk na myśl, że zgubiłem klucz, wtedy, kiedy upadłem na ziemię. Zacząłem go szukać z gwałtowną, gorączkową zaciekłością, chociaż leżał w zewnętrznej kieszeni palta. A kiedy zazgrzytał w zamku, echo powtórzyło dźwięk ten tak niezwykle donioślе. Jak gdyby naraz we wszystkich domach na całej martwej ulicy pootwierano drzwi.

...Z początku schowałem się w piwnicy, ale wkrótce zmogła mię nuda i trwoga, w oczach majaczeć poczęły jakieś widziadła. Pocichutko poszedłem do mieszkania. W ciemności, po omacku pozamykałem wszystkie drzwi i po chwili namysłu chciałem je zastawić meblami. Ale hałas przesuwanych mebli wydał mi się w pustych pokojach niezwykle głośnym, tak, że w przestrachu porzuciłem mój zamiar.

— Będę tak czekał śmierci. Przecież wszystko jedno, rozstrzygnąłem po chwili.

(Dok. nast.)

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza we Lwowie.
Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny: Maksymilian Kaiser.
Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31

Dozwolono przez wojenną cenzurę.